

X. A. SZYMAŃSKI

Lublin.

## Katolicyzm a kultura i cywilizacja<sup>1</sup>.

### I. OBOJĘTNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSTWA WOBEC KULTURY.

1. Do niedawna głośzono, że katolicyzm sprzeciwia się kulturze i cywilizacji. Łatwo było wykazać, że takie twierdzenie jest niesłuszne ani teoretycznie ani historycznie. Wówczas tę prostacką tezę zastąpiono inną, bardziej subtelną, że mianowicie chrześcijaństwo jest obojętne na kulturę i cywilizację, co więcej, że nie posiada zdolności kulturalno-twórczej.

W literaturze polskiej najwyraźniej tę tezę o kulturalnej obojętności i bezpłodności chrześcijaństwa sformułował p. J. E. Skiwski<sup>2</sup>. Twierdzi on, że według chrześcijaństwa „całe nasze budownictwo doczesne jest rzeczą błahą i niepotrzebną ...Chrześcijaństwo mówi człowiekowi: budujesz? Więc buduj sobie dalej. Niech ci się zdaje, że robisz coś ważnego i pożytecznego. Baw się, skoro ci to do życia potrzebne. Byleś nie obrażał moich praw, zezwalam na zabawę”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Terminy „kultura” i „cywilizacja” nie mają ściśle określonego znaczenia. Używa się ich dość powszechnie w jednakowym znaczeniu. Wchodzi jednak w zwyczaj nazywania kulturą wszystkiego tego, co jest dziełem człowieka, a nie przyrody, w szczególności dodatnich rozwojowych przemian człowieka, cywilizacją zaś wszystkiego tego, co jest wytworem zbiorowego życia i co tego życia dotyczy. Kultura ma więc raczej znaczenie ogólne i szczegółowe, cywilizacja — szczegółowe.

<sup>2</sup> J. E. Skiwski, *Na przelaj*. Warszawa 1935.

<sup>3</sup> s. 16.



Nie potrzeba dowodzić, że ani w nauce katolickiej ani w świadomości katolików nie tkwi przekonanie, że kultura jest zabawą, którą Kościół pozwala zajmować się katolikom.

2. Przedstawienie poglądów p. Skiwskiego na jakieś zagadnienie nie jest łatwe. Pisarz ten nie formułuje bowiem swoich poglądów dość jasno; używa takich określeń, że w umyśle czytelnika powstają wątpliwości co do ich właściwego znaczenia. Z całą jednak dobrą wolą będę się starał obiektywnie przedstawić poglądy p. Skiwskiego na stosunek chrześcijaństwa i katolicyzmu do kultury. Będę to czynił mimo jego niezachęcającej uwagi o „przebiegłych rozumowaniach”<sup>1</sup> tych, którzy inaczej niż on pojmują naukę chrześcijańską o stosunku wieczności do doczesności.

Przez kulturę p. Skiwski zdaje się rozumieć zjawisko społeczne, „to wszystko, co (człowiek) stworzył a co przekracza w istocie swej byt indywidualny, co ma byt swoisty jako obiekt kultury”<sup>2</sup>.

Względem tej kultury, tego budownictwa doczesnego chrześcijaństwo jest obojętne. „Nie ma człowieka bardziej akulturalnego niż konsekwentny chrześcijanin. Kultura jest mu tak obojętną, że ją nawet—toleruje”<sup>3</sup>.

Chrześcijaństwo jest obojętne względem kultury i samo z siebie nie posiada zdolności kulturalno twórczej z dwóch powodów.

Ma ono do czynienia zawsze tylko z duszą indywidualną. „Zbawienie osiąga człowiek moralny; człowiek kultury nie ma udziału w wieczności”<sup>4</sup>. Kultura nie dostępuje zbawienia.

---

<sup>1</sup> s. 16.

<sup>2</sup> s. 15.

<sup>3</sup> s. 17. Mamy tu przykład takiej niejasności. Na tej samej s. 17 mamy przytoczone tylko co zdanie o *tolerancyjnej obojętności* chrześcijaństwa wobec kultury oraz zdanie o „*podstawowej antynomii* pomiędzy chrześcijaństwem a kulturą”. Ta „*tragiczna antynomia*” powtarza się na s. 18, a na 19 mamy „*tragiczne rozdarcie* pomiędzy człowiekiem a chrześcijaństwem”.

<sup>4</sup> s. 17, por. s. 15.

Dla chrześcijanina kultura ginie wraz z śmiercią fizyczną człowieka. Życie wieczne jest zaprzeczeniem życia doczesnego, nie ma ono nic wspólnego z doczesnym, w którym się tworzy kultura <sup>1</sup>.

Wprawdzie katolicyzm robi wszystko, aby zasypać przepaść, jaką chrześcijaństwo wykopało między ludzkością a kulturą. Praca ta jednak jest beznadziejna, bo w istocie swej katolicyzm jest również indywidualistyczny i eschatologiczny.

3. Wszystkie odłamy chrześcijaństwa przyjmują dogmat eschatologiczny. Śmierć kończy życie doczesne i zaczyna życie pozagrobowe, wieczne. Między tą wiecznością i doczesnością istnieje związek. Jaki? Określając ten związek, nie można posługiwać się terminem „chrześcijaństwo”, gdyż różne wyznania chrześcijańskie różnie go pojmują. Można mówić o protestantyzmie, prawosławiu i katolicyzmie, bo w tych trzech grupach istotna treść eschatologii jest ustalona.

Protestantyzm usuwa wieczność nieco w cień. Nie zaprzecza jej, ale daje przewagę myśli o budownictwie doczesnym, o kulturze. Zagadnienie kultury, jako zadanie człowieka, religii i państwa, jest szeroko roztrząsane i spopularyzowane w pismach uczonych protestanckich (którym to mianem obejmuje nie tylko teologów). To nastawienie na budownictwo doczesne jest tak silnie zakorzenione w umysłowości protestanckiej, że czyni ona zarzut katolicyzmowi, jakoby się zapatrzył wyłącznie w wieczność

---

<sup>1</sup> s. 15 nn. Czytelnik ma znowu tutaj trudności. P. Skiński twierdzi, że „to, co — w myśl poglądu chrześcijańskiego — zostaje z życia po śmierci, nie ma nic wspólnego z tym, co stanowi rdzeń życia ziemskiego” (s. 15), „życie wieczne jest zaprzeczeniem życia doczesnego. Są to dwie jakości, które się wzajemnie wyłączają” (s. 15), „w chrześcijańskim poglądzie na świat jest ona (śmierć) końcem i śmiercią już nieodwołalną i absolutną całego systemu wartości, z którymi człowieka wiąże życie” (s. 16). Jednocześnie p. Skiński świadczy, że chrześcijaństwo mówi do człowieka: ze śmiercią skończyła się zabawa w kulturę „teraz dopiero zaczyna się życie serio, to, do którego się w czasie ziemskiego żywota przygotowujesz” (s. 16). Istnieje więc związek i to bardzo ścisły, bo od rodzaju życia doczesnego (przygotowywanie się) zależy rodzaj życia pozagrobowego.

i skutkiem tego stał się przyczyną zastoju i upadku narodów katolickich we wszystkich dziedzinach życia. Wśród wyznań protestanckich w szczególności kalwinizm uznaje budownictwo doczesne za oznakę zbawienia. Rozumuje tak: P. Bóg z góry przeznacza jednych ludzi do nieba, innych na potępienie. Oznaką zaś powołania do zbawienia, jaką człowiek może mieć na ziemi, jest spełnianie dobrych uczynków, w szczególności obowiązków stanu. Ponieważ wierzący pragnie mieć pewność, że jest przeznaczony do nieba, przeto oddaje się sumiennie swoim obowiązkom. Protestanci ekonomiści mówią o kalwińskich źródłach wielkiego przemysłu i kapitalizmu. A jakąż działalność dobroczynną rozwijają metodyści. Protestantyzm jest tak zajęty budownictwem doczesnym, że wielu moralistów (Foerster), w szczególności katolicy, zarzucają mu, że kładzie zbyt wielki nacisk na doczesność ze szkodą wartości moralnych i wieczności, że religię, której istota polega na skierowaniu wzroku do wieczności i do Boga, zamienił na religię doczesną, na akcję dobroczynną.

Pogląd p. Skińskiego, że wiara w wieczność prowadzi do obojętności wobec kultury i budownictwa doczesnego nie odnosi się również do katolicyzmu.

Katolicyzm nie uznaje absolutności życia doczesnego. Jest ono samo w sobie niedoskonałe, pełne błędów i grzechów obok wzniosłości i świętości, kończy się, aby ustąpić miejsca życiu wiecznemu. O tej wieczności i obcowaniu z Bogiem katolicyzm ma najwznioślejsze i najżywsze poczucie. I słusznie do katolicyzmu można odnieść słowa p. Skińskiego: „Im głębiej jest w nas zakorzenione poczucie wieczności, im wyższe i wspanialsze tworzymy sobie o niej pojęcie, tym bardziej wszystko, na co spojrzymy wokoło, topnieje w promieniach tego absolutnego światła”<sup>1</sup>.

W porównaniu z wiecznością i jej dobrami życie doczesne

---

<sup>1</sup> s. 15. Ale czy z tego wynika, że „całe nasze budownictwo doczesne jest... rzeczą błahą i niepotrzebną” (s. 15)?, że „przejsie od jednego do drugiego (życia) jest przejściem od jednej jakości do innej” (s. 15)?

jest małe i mizerne. Ale nie przestaje być wartością pozytywną ze względu (pomijając już inne motywy) na wieczność. Wieczność jest prawdziwym i doskonałym życiem, ale wieczność zaczyna się w doczesności. Istnieje najbardziej istotny i wewnętrzny związek między doczesnością i wiecznością. Doniosłość życia doczesnego wynika stąd, że od jego charakteru zależy charakter życia wiecznego. I dlatego całkowicie błędnym jest pogląd p. Skińskiego, że śmierć „jest momentem zapadnięcia kultury, po którym zaczyna się nie akt drugi tej samej sztuki, ale nowa sztuka, nic nie mająca wspólnego z poprzednią”<sup>1</sup>. Wprost przeciwnie, jest to akt drugi tej samej sztuki.

Człowiek ma tak tu na ziemi przygotować swój umysł, wolę i uczucie, aby niedoskonałe poznanie i miłowanie Boga na ziemi mógł zamienić na doskonałe w niebie. Między jednym i drugim jest ciągłość zarówno w porządku przyrodzonym, jak w nadprzyrodzonym.

Śmierć nie zrywa tej łączności, lecz jeno wyzwala człowieka od braków i ograniczeń. Jest jakgdyby przejściem przez most po tej samej drodze, z tym, że droga przed mostem jest cierzysta i błotnista, droga po przejściu mostu — jasna, słoneczna i doskonała. Śmierć łączy doczesność z wiecznością nawet w tym wypadku, gdy człowiek idzie drogą, która go wiedzie nie do zbawienia, lecz do potępienia.

Ten ścisły związek wieczności z doczesnością istnieje nie tylko w zakresie wewnętrznego i indywidualnego życia człowieka, ale także w zakresie życia zewnętrznego, w dziedzinie budownictwa doczesnego. Wobec tego budownictwa ani Kościół ani katolicyzm nie jest obojętny, przeciwnie, zajmuje bardzo czynne stanowisko.

Łatwo zrozumieć, dlaczego tak jest.

Człowiek sam sobie nie wystarcza. Nie może istnieć ani doskonalić się w odosobnieniu. Jest jestestwem społecznym. Tylko

---

<sup>1</sup> s. 16.

w życiu zbiorowym—rodzina, zawód, państwo, naród, społeczeństwo gospodarcze — może rozwinąć swe zdolności ludzkie, stać się nie tylko doskonałym człowiekiem, ale wogóle człowiekiem. Przeto warunki życia muszą być takie, aby człowieczeństwo mogło się obudzić i rozwinąć, aby człowiek mógł żyć nie tylko po ludzku, ale i po chrześcijańsku. Może zaś być inaczej. Warunki ekonomiczne mogą utrudnić lub uniemożliwić zachowanie cnoty, zdrowe życie rodzinne, uczciwość obrotu i t. d. Za czasów pierwotnego chrześcijaństwa wysuwano te momenty, gdy zwalczano niewolnictwo. Św. Tomasz sformułował tezę, powtórzoną przez Leona XIII w R. N. i Piusa XI w Q. A., że potrzebny jest pewien poziom dobrobytu, aby ludzie mogli żyć cnotliwe. Jak warunki ekonomiczno społeczne, tak również warunki państwowo polityczne mogą ułatwiać przygotowywanie się do szczęśliwości wiecznej lub utrudniać, szerząc bezbożnictwo, walkę z Bogiem i religią, rozbijając rodzinę i t. d.

Nie ma ani jednej chwili w dziejach, w którejby Kościół obojętnie patrzył na budownictwo doczesne. Jedne zjawiska chwalił, inne potępiał i zwalczał; żądał reformy, sam budował i tworzył. Przypomnijmy tak znane zjawiska, jak walka z niewolnictwem, obrona świętości i nierozzerwalności małżeństwa, walka z lichwą, walka z inwestycjami czyli o niezależność władzy duchowej, wojny krzyżowe, walka z masonerią i socjalizmem. Niektórzy historycy sprowadzają dzieje Europy do dziejów walki lub pokoju między Kościołem i państwem. Współcześnie Kościół toczył walkę z faszyzmem włoskim, toczy z bolszewizmem, z hitlerowskim rasizmem i totalizmem.

Trzeba przyznać, że głosząc tezę o obojętności chrześcijaństwa względem kultury, p. Skiwski uznaje czynny udział katolików w dziejach kultury. Pisze: „Ile i jak świetnych talentów wyliczyliby można wśród katolików, którzy przyczynili się znacząco do rozwoju nauk, sztuki, literatury”<sup>1</sup>. „Ważniejszym jest

---

<sup>1</sup> s. 18.

to, że sama doktryna katolicka i polityka kościelna łagodziły przez wieki tę tragiczną antynomię. Nie mówiąc o rządach mecenasowskich papieży, w samej polityce Kościoła widać usilną pracę nad zasypaniem przepaści, którą chrześcijaństwo wykopało pomiędzy kulturą a ludzkością, pomiędzy człowiekiem doczesnym a człowiekiem wiecznym”<sup>1</sup>.

Rzeczywiście, Kościół, ten najbardziej oficjalny, tworzy albo bierze udział w tworzeniu dzieł o wielkiej doniosłości kulturalnej. Z tego względu papieże okresu renesansowego zasłużyli sobie na miano mecenasów sztuki. W kościołach rodziły się jasełki i dramaty. Kler tworzył uniwersytety. Największe muzea sztuki to nasze kościoły. Biblioteki są nierozzerwalnie związane z klasztorami.

Katolicy, przede wszystkim duchowni, rozwinęli wybitną pracę naukową we wszystkich dziedzinach, zwłaszcza w filozofii. Jeśliby z dziejów myśli zechciał kto usunąć nazwiska katolickie, pozostałyby prawie strzępy.

W tej pracy Rzym przoduje.

Atoli ten udział katolików w pracy kulturalnej nie wpływa na zmianę poglądu p. Skiwskiego na zasadniczą obojętność i kulturalno twórczą bezpłodność chrześcijaństwa i katolicyzmu. Dlaczego? „Jeśli oni (t. j. katolicy), pisze p. Skiwski, przyczynili się do rozkwitu kultury, to nie jako katolicy, ale jako ludzie talentu i wiedzy”<sup>2</sup>. Jako katolicy nie byli twórcami kultury. Takie rozróżnienie w katoliku katolika i człowieka talentu, dość popularne w ateistycznie płytkich środowiskach francuskich i niemieckich, jest całkowicie dowolne, możliwe do przyjęcia wśród mało krytycznych mas.

Aby je uzasadnić, trzeba by było choćby na kilku przykładach wykazać, że twórcza działalność katolików, nie z imienia katolików, ale rzeczywistych katolików, bo o takich tu chodzi, nie ma na sobie wpływu katolickiej myśli, woli i uczucia, że two-

---

<sup>1</sup> s. 18.

<sup>2</sup> s. 18.

rząc przestali być katolikami, a pozostali ludźmi talentu i wiedzy. P. Skiwski tego nie uczynił i nie mógłby uczynić.

Wpływ katolickiej umysłowości i uczuciowości jest oczywisty w dziełach o charakterze religijnym i moralnym. Jak udowodnić, że Dante, gdy pisał „Boską Komedję”, był tylko „człowiekiem talentu i wiedzy”, a nie katolikiem, skoro w tym dziele aż bucha umysłowość, uczuciowość i wiara katolicka. Czy „Fioretti” mógł napisać nie katolicki zakonnik, a „Naśladowanie Chrystusa” nie świętobliwy teolog? Czyżby nie wywołało uśmiechu twierdzenie, że takie arcydzieła literackie, jak ewangelie i niektóre księgi Starego Testamentu, napisali ludzie talentu i wiedzy, a nie katolicy lub ludzie wierzący w Mesjasza, albo że Madonna Tycjana jest dziełem talentu a nie dziełem wiary?

Wpływ ten istnieje również w innych dziełach, nie mających tak wyraźnego religijnego i moralnego charakteru.

W pamiętnikach wielkich mężów stanu, wojowników, architektów, malarzy (J. Malczewski) i t. d. znajdujemy ten motyw służby dla chwały Bożej.

Weźmy porównanie z innej dziedziny. Czy można wątpić, że niejeden lotnik, uczony, dyplomata oddaje się pracy technicznej, podejmuje podróże i t. d., nie dla nich samych, ani dla własnej chwały, lecz dla wślawienia imienia polskiego, dla wzmocnienia obronności państwa. Iluż to jest takich wybitnych i twórczych ludzi, którym przyświeca hasło — „Dla Ciebie, Polsko, i dla twojej chwały”, gdy wykonują zadania i prace, niemające przekonaniowego charakteru. Czyż można powiedzieć, że ci pracownicy i twórcy to ludzie wiedzy i talentu a nie gorliwi patrioci, że idea polska nie ma żadnego udziału w ich trudach i pracach?

W portfelu tragicznie zmarłego generała Orlicz-Dreszera znaleziono fragment z testamentu hetmana Żółkiewskiego: „Jeśli bym w potrzebie umarł, miasto aksamitu czarnego, który znaczy żałobę, niech trumna przykryta będzie szkarłatem, na znak wylania krwi dla Rzeczypospolitej. A to nie dla chluby żadnej, lecz dla pamiątki i do pobudki drugich do cnoty i nieszanowania się



dla ojczyzny". Niech kto powie temu hetmanowi albo temu generałowi, że ich czyny były dziełem talentu, a nie dziełem Polaka.

Twierdzi się też, że ten historyczny fakt udziału czołowych katolików i Kościoła w pracach kulturalnych niczego nie dowodzi, bo Kościół kieruje się nie motywem rozwoju kultury, lecz dobrem dusz, pobudką zbawienia ludzi.

Przyjmijmy, że Kościół kieruje się tylko motywem dobra dusz.

Ale, najpierw, nie ma ani sprzeczności ani przeciwstawności między dobrem dusz a rozwojem kultury. Jedno nie wyklucza drugiego, i dlatego katolicy i oficjalny Kościół tworzyli dzieła kulturalne oraz brali udział w pracy kulturalnej.

Nadto, pobudka dobra i zbawienia dusz nie znosi tego faktu, że Kościół tworzy dzieła kulturalne i cywilizacyjne, że wśród twórców kultury i cywilizacji zajmuje pierwszorzędne miejsce. Dzieła kulturalne, podjęte dla zbawienia dusz, podjęte ze względów moralnych, nie przestają być dziełami kulturalnymi, raczej zyskują na szlachetności i czystości. Nie jest słusznym twierdzenie, że dziełem kulturalnym jest tylko to, którego ktoś dokonał wyłącznie dla niego samego, ze względu na kulturalny charakter tego dzieła. Taki pogląd byłby słuszny tylko wtedy, gdyby się przyjęło, że kultura jest najwyższym dobrem i zatem jedyną pobudką działania. W konsekwencji prowadzi to do laickiego pojmowania życia, w którym jużby nie było miejsca dla Boga. Lecz tak nie jest. Całe życie ludzkie i wszystkie czynności i dzieła ludzkie podlegają hierarchii celów i wartości. W obrębie kultury istnieje stopniowanie między kulturą fizyczną, duchową, moralną, religijną. Sama kultura wchodzi w obręb ostatecznego celu człowieka. Zasadę tę wypowiedział wspaniale św. Paweł Apostoł: „Wszystko wasze jest, a wy—Chrystusowi, a Chrystus—Boży”<sup>1</sup>.

Twierdzenie p. Skińskiego o kulturalnej obojętności i bezpłodności chrześcijaństwa nie odnosi się przeto ani do protestantyzmu, ani do katolicyzmu.

---

<sup>1</sup> I. Kor. III, 20-22.

Odnosić się może tylko do prawosławia. Jedyne bowiem chrześcijaństwo prawosławne jest obojętne wobec kultury i budownictwa doczesnego.

Według niego zbawienie zależy tylko od wewnętrznego nastawienia. Działalność zewnętrzna, warunki, w jakich człowiek żyje, nie mają znaczenia. Tym się tłumaczy, że prawosławny rosjanin tak łatwo się przerzuca od jednej krańcowości do drugiej. Są to bowiem rzeczy obojętne: liczy się tylko wewnętrzna wartość człowieka. Wolność synów Bożych jest tak rozumiana, że może się łączyć z bardzo różnymi przejawami działalności zewnętrznej, z którą pozostaje w luźnym, tylko zewnętrznym związku. Śmierć można tutaj uznać za zerwanie z doczesnością, z budownictwem doczesnym, bo między nim a wiecznością nie ma związku. Cerkiew zamknęła się w liturgii, nie spełnia nawet funkcji nauczycielskiej, całe budownictwo doczesne oddaje w ręce państwa. Nic dziwnego, że mając do czynienia z tak bierną cerkwią, państwo podporządkowało ją sobie całkowicie.

P. Skiwski przez zbyt wąskie okno patrzył na chrześcijaństwo i dlatego doszedł do błędnych i paradoksalnych twierdzeń.

3. Człowiek „chce — jeśli tak powiedzieć można — aby zbawienia dostąpiły nie tylko dusze jednostkowe, ale sama kultura”<sup>1</sup>. To niezwykle zdanie zdaje się oznacza, że nie chodzi o zbawienia kultury, lecz człowieka jako twórcy kultury. „Człowiek idzie do nieba nagi, wyrwany z ciągłości, a niebo bierze z niego tylko jego istotę moralną. Zbawienie osiąga człowiek moralny, człowiek kultury nie ma udziału w wieczności. Dla chrześcijaństwa ginie wraz z śmiercią fizyczną”<sup>2</sup>.

Tak, katolicyzm nie głosi nieśmiertelności kultury poza-jednostkowej, jako zjawiska społecznego. Ale nie ma w tym winy katolicyzmu ani wogóle chrześcijaństwa. Bowiem doczesność i zamieralność tworców ludzkich jest faktem, niezależnym od żadnego poglądu filozoficznego i religijnego.

---

<sup>1</sup> s. 17.    <sup>2</sup> s. 17.

Tej doczesności i zamieralności tworów ludzkich nie sprzeciwia się ich „doczesna wieczność”, której żadne wyznanie chrześcijańskie nie kwestionuje, bo to znowuż jest fakt „To, co człowiek stwarza w zakresie kultury, ma życie, trwające poprzez wieki i ożywające wciąż na nowo w pokoleniach ludzkich”<sup>1</sup>. To prawda, z tym może zastrzeżeniem, że dotyczy duchowych tworów ludzkich, a nie materialnych, których nawet „doczesna wieczność” jest bardzo krucha. Ale to prawda, że kultura i cywilizacja trwa i żyje, dopóki żyje człowiek, choć pokolenia wymierają. Nieśmiertelność, wieczna nieśmiertelność przysługuje tylko duszy ludzkiej, jako jestestwu duchowemu. Ciało ludzkie jest nieśmiertelne tylko w związku z duszą, na mocy specjalnego przywileju Bożego, ale samo w sobie jest również śmiertelne.

Dzięki jednak nieśmiertelności duszy, duchowe twory ludzkie zyskują również pewną nieśmiertelność, jako źródło zasługi lub kary, chwały lub poniżenia. W świadomości katolickiej tkwi przekonanie, że nawet w szczęśliwości niebieskiej, w poznaniu prawdy, dobra i piękna, jakie mają mieszkańcy nieba, jest różnica między zwykłym wiernym a apostołem lub doktorem Kościoła.

Swoje twierdzenie, że człowiek kultury nie ma udziału w wieczności p. Skiwski tak objaśnia: „Chrześcijaństwo ma zawsze do czynienia z duszą indywidualną. Im ta dusza jest, w znaczeniu ludzkim, uboższa, tym wyższe hierarchicznie zajmuje miejsce w chrześcijańskim niebie, należącym do maluczkich, cichych, ubogich duchem, będących jako dziatki. Człowiek niesie z sobą do nieba tę najuboższą pokorę serca, a nie to, co w życiu stworzył, i co, być może, było podwaliną jego chwały. Nie zbawia go jego twórczość, lecz jego pokora. Im bliższy jest bieguna pokory, a im dalszy bieguna świetności ziemskiej, tym wyższe zajmie miejsce w niebiesiech”<sup>2</sup>.

Najpierw uderza przeciwstawienie cichości i pokory, jako cnoty, za którą otrzymuje się zbawienie, oraz twórczości kultu-

---

<sup>1</sup> s. 17.

<sup>2</sup> s. 15.

ralnej, która nie będąc cnotą, nie dostępuje zbawienia. Już wyżej zaznaczyliśmy, że jest to fantazyjne pojmowanie katolicyzmu i protestantyzmu, obce i katolikowi i ewangelikowi.

W twierdzeniu, że nie ma zbawienia za pracę kulturalno-twórczą, lecz jedynie za moralne życie, jest część prawdy, dokładniej — jedna strona prawdy.

Głoszą ją często kaznodzieje, gdy twierdzą, że zostawiamy na ziemi wszystkie tytuły, godności, stanowiska, sławę. Idziemy na sąd Boży z bilansem dobra i zła.

Druga strona prawdy jest ta, że na sądzie Bożym staje człowiek nie tylko jako człowiek, ale jako taki lub inny człowiek, posiadający takie lub inne uzdolnienia, stanowiska i wpływy, obdarzony takimi lub innymi łaskami. P. Bóg utrzymuje wszystko przy życiu. Ale nie działa wszędzie bezpośrednio. Dał jestestwom odpowiednie siły i uzdolnienia, aby współpracowały w twórczym dziele Bożym. Mając rozum i wolę, człowiek ma spełniać tę pracę świadomie. Pan Bóg powołuje jednych ludzi, większość, do szarej codziennej współpracy. Innym daje szczególne uzdolnienia naukowe, literackie, artystyczne, finansowe, władcze, apostołskie i t. d. Są to ludzie, przeznaczeni przez Boga na twórców. Jeśli spełnią te zadania, do których ich Stwórca powołuje, zyskują chwałę na ziemi, — choć nie zawsze, bo doświadczenie wskazuje, że wielcy, opatrnościowi ludzie zbyt często spotykają się ze złością i nienawiścią, — a po śmierci idą do nieba. Jeśli nie spełnią swych zadań, już za życia często staczają się poniżej człowieczeństwa, choć i w tym upadku przejawiają cechy talentu i geniuszu. Niekiedy już za życia odwracają się od Boga i wieczności niebieskiej, nawet walczą z Tym, z którym mieli współpracować.

Artysta, uczony, mąż stanu nie zbawia się tylko za to, że był artystą, uczone, mężem stanu, bo to ostatecznie nie jego zasługa, ale dar Boga, który mu dał takie czy inne uzdolnienia. Zdaje sprawę z tego, czy zmarnował swe uzdolnienia czy je rozwinął i udoskonalił, jaki z nich zrobił użytek dla dobra bliźnich i chwały Bożej. Jego zbawienie zależy nie tylko od tego, jakim

był człowiekiem, ale jednocześnie, jakim był artystą, uczonym, mężem stanu. Staje przed Bogiem jako człowiek i jako twórca kultury. Nikt też z katolików nie wątpi, że w ostatecznym obrachunku były uwzględnione, obok wartości moralnych osobistych, twórczość literacka Dantego, działalność religijno polityczna Grzegorza VII, artystyczna Buanoretiego. Kościół, ogłaszając kogoś świętym, powołuje się na jego cnoty nie tylko osobiste, ale i te, które mają społeczne znaczenie, np. u św. Tomasza powołuje się na jego twórczość w dziedzinie myśli.

P. Skiwski przeciwstawia pokorę doczesnej twórczości i świętności. Można i tak, ale to nie jest nauka katolicka. Warunkiem zbawienia a tym bardziej świętości jest pokora serca i jeszcze trudniejsza do osiągnięcia pokora umysłu. Ale taka pokora nie sprzeciwia się ani poczuciu swej siły i zdolności, ani wybitnej i twórczej pracy, ani zajmowaniu świetnych stanowisk. I dlatego święci, t. j. katolicy, którzy posiadali w wysokim stopniu cnoty chrześcijańskie, szczególnie pokorę, zajmowali wszystkie stanowiska i podejmowali się wszelkich prac. Byli papieżami, królami, uczonymi, profesorami uniwersyteckimi, politykami i t. d.

Ubóstwo ducha, maluczkość, cichość, dziecięctwo, pokora nie oznacza, że, aby być zbawionym, trzeba być prostakiem, żyć w nędzy, być człowiekiem ciemnym i głupim, pokornym cielem, duszą ubogą w znaczeniu ludzkim, lecz że nie trzeba tego, co pochodzi od Boga, przypisywać sobie, siebie albo swoich talentów i twórców stawiać na miejsce Boga i oddawać sobie lub im czci Boskiej. Wielki wódz, wielki uczony, wielki artysta może stracił niebo nie za to, że ugruntował potęgę państwa i zapewnił mu pokój, że dokonał wielkich wynalazków, stworzył arcydzieła piękna, lecz za to, że czynił to z pychy i dla próżnej chwały, że zapomniał o Bogu lub Mu się przeciwstawił, że dokonywał wielkich po ludzku dzieł z pomocą krzywdy i wyzysku bliźnich, że swymi talentami, swoją pozycją społeczną i mocą demoralizował i gorszył oraz siał spustoszenie moralne.

Nikt z katolików, nikt z ewangelików a pewnie nikt ze światłych prawosławnych nie potwierdzi tezy p. Skiwskiego, że

„im dusza (ludzka) jest w znaczeniu ludzkim uboższą, tym wyższe hierarchicznie zajmie miejsce w chrześcijańskim niebie”. Jest to bowiem oczywiste głupstwo. Jedynie w najciemniejszych środowiskach prawosławnych uznaje się „jurodiwych” za posłanników Boga, za ludzi, mających w sobie iskrę Bożą.

## II. KULTURALNO TWÓRCZA ZDOLNOŚĆ KATOLICYZMU.

Katolicyzm nie jest więc obojętny wobec kultury i cywilizacji. Zajmuje wobec niej stanowisko czynne.

Postąpmy krok dalej: czy katolicyzm ze względu na swą treść posiada zdolność kulturalno twórczą i czy tworzy kulturę?

Kultura i cywilizacja obejmuje całość budownictwa doczesnego, tworzonego przez człowieka.

W tej całości możemy odróżnić kulturę religijną i moralną oraz kulturę i cywilizację, dla krótkości nazwijmy ją świecką, nie w tym znaczeniu, że przeciwstawia się religijnej moralności i religii, lecz w tym sensie, że jest innym działem kultury i cywilizacji niż kultura i cywilizacja religijno-moralna.

Nie ma potrzeby udowadniania, że Kościół tworzy kulturę religijną i moralną. Jest to jasne. Ta kultura jest składową częścią całej kultury.

Co się zaś tyczy kultury świeckiej nie mamy żadnej trudności stwierdzenia, że nie należy do zadań Kościoła ani Akcji Katolickiej, która jest udziałem katolików świeckich w hierarchicznym apostołstwie, tworzenie kultury i cywilizacji świeckiej. Chrystus Pan nie objawił dobrej nowiny ani założył Kościół po to, by biskupi tworzyli państwa, budowali drogi, zakładali fabryki, otwierali szkoły artystyczne, popierali artystów i literatów i t. d. Chrystus Pan założył Kościół, jako instytucję moralno-religijną dla przechowania wiary objawionej, dla szafowania łaską nadprzyrodzoną, dla wychowania i zbawienia ludzi. Uświęcenie człowieka oto cel działalności Kościoła.

Stwierdzenie tego faktu nie jest ani ujmą dla katolicyzmu i Kościoła, ani stwierdzeniem ich bezsilności kulturalno-twórczej.

Kto by więc zarzucał Kościołowi, że nie tworzy kultury świeckiej, choć ją powinien tworzyć, ten żąda od Kościoła tego, do czego Kościół nie jest powołany, obciąża Kościół odpowiedzialnością za to, czego on sam się nie podejmuje ze względu na swą naturę i swe cele.

Nie znaczy to jednak, że Kościół nie ma zdolności kulturalno-twórczej ani że nie jest jednym z głównych jej źródeł.

Kultura i cywilizacja nie są dziełem przyrody, lecz dziełem człowieka, jego sprawności fizycznych i umysłowych, jego przekonań i wartości moralnych. Kultura i cywilizacja jest świadomą i celową działalnością człowieka, gdyż nawet tam, gdzie występuje irracjonalizm, ujawnia się rodzaj psychiki, urobionej myśleniem, wolą i uczuciem.

O powstaniu, rozwoju i charakterze cywilizacji stanowi ostatecznie nie bogactwo przyrody, ani zdobycze techniczne, lecz moralna wartość człowieka, jego poglądy na życie i dobro doczesne. Największe bogactwa przyrodzone, najlepsze położenie geograficzne będą martwą pozycją, jeśli ludzie nie będą umysłowo i moralnie wyrobieni, jeśli się nie będą w swej działalności kierowali zdrowymi zasadami prawa przyrodzonego i objawionego. Oczywiście sama moralność nie wystarczy. Potrzeba odpowiednich warunków przyrodzonych, talentu i pracy. Ale bez zdrowych zasad i moralności człowiek, jako podmiot pracy kulturalnej i cywilizacyjnej, nie wzniesie się ponad przyrodę, nie wyzwoli w sobie tych sił fizycznych, duchowych i moralnych, którymi stoi kultura i cywilizacja. Będzie niewolnikiem przyrody i niższych skłonności, często ujemnych, swej natury.

Samo rozwinięcie techniki i materialnej strony życia również nie wystarcza. Jednostki i narody łatwo sobie przyswajają kulturę techniczną i materialną, ale ona nie jest ani całą kulturą i cywilizacją, ani najważniejszym jej dziełem. Kultura techniczna, wielkie bogactwo, wspaniałe budownictwo, nawet rozwój nauk może się łączyć i łączy się z barbarzyństwem moralnym, okrucieństwem i poniżeniem człowieka. Mamy tego przykłady w Rosji sowieckiej, w Japonii, Turcji.

Otóż katolicyzm dostarcza człowiekowi zasad moralnych i religijnych, t. j. zasad, dotyczących najważniejszych dziedzin życia jednostkowego i zbiorowego. Są to bowiem zasady światopoglądowe, które są ważniejsze i głębsze niż wszystkie inne i na których opiera się cała działalność ludzka. Nadto Kościół wychowuje człowieka, urabia nie tylko jego umysłowość, ale także jego wolę i uczucie w ciągu całego życia od kolebki aż do grobu.

Ten podwójny wpływ katolicyzmu jest bardzo realnym, doniosłym i bezpośrednim wkładem do dziejów kultury i cywilizacji jako jej źródło.

Jest to wkład, który stanowi o treści cywilizacji. Ze względu na niego istnieje kultura i cywilizacja katolicka, t. j. ta, która się opiera na moralnych i religijnych zasadach nauki katolickiej.

Istnienie i rozwój kultury wymaga dwojakiego rodzaju pracy od człowieka: pracy, powiedzmy, wolnej, twórczej, w której ujawnia się zdolność i talent, oraz pracy, powiedzmy, związanej, dobrego spełniania swoich obowiązków. Kultura i cywilizacja to nie tylko sztuka, malarstwo, literatura, ale także pokój i bezpieczeństwo, zamożność i bogactwo. Pracą kulturalną i cywilizacyjną jest to wszystko, co czyni życie ludzkie bogatszym, piękniejszym, mędrszym, doskonalszym.

Otóż nauka katolicka i pod tym względem wpływa na człowieka, jako na podmiot kultury.

Nakłada na niego obowiązek pielęgnowania swoich uzdolnień. Jakże wymowną jest przypowieść o talentach<sup>1</sup>. Gospodarz pochwalił i nagroził sługi, którzy nie zmarnowali otrzymanych grzywien, ukarał zaś tego, który schował grzywnę, nie powiększył jej, ani nawet nie zużytkował.

Wymaga, aby jak najlepiej spełniał swe obowiązki, obowiązki swojego stanu, gdyż to jest najpewniejszy sposób zbawienia.

---

<sup>1</sup> Łuk. XIX, 11—28.



To znaczy, że artysta ma tworzyć coraz doskonalsze dzieła, mąż stanu i urzędnik powiększać pokój, bezpieczeństwo, dobrobyt, pomyślność, sprawiedliwość społeczną, gospodarz doskonalić zakład pracy i mnożyć bogactwo. Nie spełnia obowiązków swego stanu pisarz i poeta, który nie uprawia kultury umysłowej i niechlujnie pisze, ani budowniczy, który posługuje się szablonem, zaniedbując wysiłek umysłowy, ani profesor, który obcina kupony z ustabilizowanego stanowiska.

Rzecz jasna, zakres tworzenia kultury i cywilizacji przez spełnianie obowiązków stanu będzie różny, zależnie od warunków i rodzajów pracy. Różną jest doniosłość pracy rzemieślnika i ministra przemysłu i handlu, rzemieślnika i artysty, żołnierza i generała, nauczyciela, kuratora i ministra wyznań, ale wszyscy oni wspólnie pracują dla podniesienia życia na wyższy poziom.

Nauka katolicka uczy, że spełnienie obowiązków stanu stanowi najpewniejszą drogę zbawienia, jest jednocześnie źródłem pracy kulturalnej i cywilizacyjnej.

Obok tych dwóch sposobów tworzenia kultury i cywilizacji, t. j. z pomocą zasad moralnych i religijnych oraz obowiązku spełniania powinności stanu, Kościół jest nadto źródłem kultury, jako ośrodek życia nadprzyrodzonego.

W zaraniu dziejów ludzkich Bóg rzekł do człowieka: „Rozmnożcie się i napełniajcie ziemię, a czyncie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem powietrznym i nade wszystkimi zwierzętami, które się ruszają na ziemi”<sup>1</sup>.

I człowiek od samego początku zaczął budować własne życie, odrębne od życia przyrody, zaczął tworzyć kulturę i cywilizację. Niestety, praca ta nie wydała należytych wyników. Człowiek mógł się poszczycić dodatnimi wynikami, niekiedy wspaniałymi, w dziedzinie techniki, pewnych działów nauki, filozofii, sztuki, literatury, ale w dziedzinie moralnej i religijnej nie wznosił się, lecz raczej upadał. Był za słaby skutkiem tego, że grzech

---

<sup>1</sup> Rodz. I, 28.

pierworodny przyćmił jego zdolność poznawczą w dziedzinie prawdy i dobra moralnego, osłabił wolę w dążeniu do dobra, zwichnął wewnętrzną równowagę uzdolnień, dążeń i uczuć.

Swym dziełem odkupienia Jezus Chrystus wzmocnił siły przyrodzone człowieka. Obdarzył go pierwiastkiem nadprzyrodzonym, wyższym od stanu przyrodzonego. Ten pierwiastek nadprzyrodzony, łaska, nie usuwa przyrodzonej natury ludzkiej, ani jej nie umniejsza, lecz przeciwnie udoskonala ją i podnosi na wyższy, ponadludzki poziom. Dzięki niemu umysł odzyskuje zdolność poznania prawdy religijnej i moralnej, wola—miłowania i osiągania dobra. Ale to jest wpływ niejako uboczny. Bezpośrednie znaczenie łaski polega na tym, że uzdolnia ona człowieka do życia wyższego, jakiego by człowiek nie osiągnął swoimi siłami, do uczestnictwa w życiu Bożym, a jako miarę doskonałości moralnej wskazuje doskonałość samego Boga. Stosunek między człowiekiem a Bogiem już nie jest tylko stosunkiem między stworzeniem i Stwórcą, ale stosunkiem dzieci do Ojca.

Przechowywanie tego pierwiastka nadprzyrodzonego, dysponowanie nim, udzielanie go ludziom Chrystus Pan powierzył Kościołowi.

W swej więc pracy kulturalno-twórczej człowiek, działający jednostkowo lub zbiorowo, posługuje się nie tylko swoimi siłami przyrodzonymi, oczyszczonymi i wzmocnionymi, ale także siłami nadprzyrodzonymi, które czerpie bezpośrednio z Kościoła.

Dzięki temu człowiek dokonywa takich czynów i tak uszlachetnia swe życie, że poziom, na który się wznosi, całkowicie przekracza jego siły przyrodzone.

I dlatego stwierdzamy to zjawisko, że granice katolicyzmu i chrześcijaństwa lub ich wpływów są granicami cywilizacji i kultury. Świat, który nie uległ wpływom religii i moralności ewangelicznej, pozostaje w takim stanie, w jakim był cały świat przedchrześcijański. Okres życia Chrystusa stanowi zasadniczy przełom i zwrot w dziejach ludzkości.

Kościół, jako ośrodek życia nadprzyrodzonego, jest niewidzialnym ciałem mistycznym Jezusa Chrystusa, a zarazem jest

organizacją prawną życia nadprzyrodzonego. Jako taka organizacja Kościoła nie jest abstrakcją, czymś, czego się wcale nie dostrzega w życiu rzeczywistym. Przeciwnie, jest to najbardziej konkretne zjawisko, które samym swoim istnieniem, a tym bardziej swoją dynamiką tworzy kulturę i wpływa na jej stan w całym świecie. Kościół bowiem jest grupą społeczną, mającą własną umysłowość, moralność i uczuciowość, własne instytucje i obyczaje, własną naukę i sztukę. Jest grupą tak zwartą i w swych znamionach tak charakterystyczną, że stanowi jeden z najdonioślejszych faktów i wpływów o znaczeniu powszechnym w czasie i przestrzeni.

Dotychczas mówiliśmy o kulturalnej zdolności i twórczości Kościoła. Należy jeszcze wspomnieć o kulturalno-twórczym wpływie katolicyzmu przez pośrednictwo katolików.

Każdy katolik, duchowny i świecki, może występować w dowolnym charakterze. Albo jako katolik, t. j. jako przedstawiciel Kościoła i w jego imieniu. Tak występuje papież, biskup, ksiądz z mocy swego stanowiska, katolik świecki z mocy należenia do Akcji Katolickiej, oczywiście każdy w swoim zakresie. Albo jako człowiek mający sumienie katolickie, jako obywatel, uczony, pisarz, gospodarz i t.d., kierujący się w swym życiu i w swych pracach nauką katolicką.

Taki katolicki człowiek rozwija swoją działalność przede wszystkim w zakresie kultury i cywilizacji świeckiej. Gdy prowadzi pracę naukową i literacką, gdy troszczy się o bezpieczeństwo państwa i spokój publiczny, gdy powiększa bogactwo narodowe, nie czyni tego z ramienia Kościoła, ale wszystkie te dziedziny przenika duchem katolickim, czerpiąc natchnienie i psychiczne nastawienie z nieprzebranego bogactwa nauki Kościoła. Sensus catholicus kieruje jego czynami, oczywiście obok wiedzy zawodowej, uzdolnień, jakie posiada, sprawności, jakie nabył, i w ten sposób buduje i szerzy królestwo Boże na ziemi.

Na zakończenie można jeszcze wspomnieć, że nie ma kultury i cywilizacji bez religii.

Jest to najpierw fakt historyczny, że nie ma ludu bez religii. Twierdzono w początkach XIX w., że są ludy bez religii.

Po dokładniejszym zbadaniu dziejów ludzkości, twierdzenie to zarzucono.

Nie ma zaś kultury bez religii dlatego, że nie ma kultury bez tych zasad światopoglądowych, które określają stosunek człowieka do Boga i do zaświata, do współpracy i dóbr doczesnych, które wskazują ostateczny cel życia i środki wiodące do osiągnięcia tego celu. To zaś wchodzi do zadań religii.

Rzecz jasna religie posiadają różne wartości. Obok religii objawionej, chrześcijańskiej, są religie przyrodzone, od mniej lub więcej wzniosłych do płaskich i wykolejonych. Odpowiednio do tego, kultura i cywilizacja stoi na wyższym lub niższym poziomie albo jest barbarzyńska — i wtedy jest tylko pozorną kulturą.

### III. KULTURA KATOLICKA.

Nie jest bezpośrednim zadaniem Kościoła i katolicyzmu tworzenie kultury świeckiej. Ale mimo to istnieje kultura i cywilizacja katolicka, jako produkt własnej działalności Kościoła, jako wynik jego kultury moralnej i religijnej oraz organizacji zbiorowego życia, jako przejaw działalności katolików we wszystkich dziedzinach życia.

„Z pewnym zakłopotaniem przystępujemy do opisanie tej cywilizacji, na której wytworzenie złożyły się mądrość, cnoty, męczeństwo i krew jej Założyciela i tylu setek tysięcy męczenników, czystość tylu dziewic i ciche poświęcenie tylu matron chrześcijańskich, rozum i energia tylu królów i mężów stanu, niestrudzona praca tylu papieży i biskupów, nieśmiertelny geniusz tylu chrześcijańskich uczonych, poetów i artystów. Albowiem, gdybyśmy nawet posiadali miłość św. Pawła, potęgę wyobraźni Dantego, przenikliwość umysłu św. Tomasza z Akwinu i wymowę Bossueta, to byśmy jeszcze nie zdołali opisać godnie wszystkich piękności i cudów tej cywilizacji. To, co powiemy, będzie więc tylko cieniem cienia tego, co powiedzieć należy”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> H. Romanowski, *Filozofia cywilizacji*. Warszawa 1934 s. 365.

Przyjrzyjmy się najważniejszym znamionom tej katolickiej kultury i cywilizacji.

1. Prymat duchowości i teocentryzm.

Kultura katolicka uznaje hierarchię wartości i celów.

Dobra materialne podporządkowuje dobru człowieka. Człowiek jest panem przyrody, a nie jej sługą. Posługuje się dobrami materialnymi, a nie oddaje się im w niewolę. Dlatego zachowuje wobec nich pewien dystans.

W obrębie życia ludzkiego ciało poddaje duchowi, dążenia i skłonności niższe wyższym. Nie staje się niewolnikiem ciała i jego pożądań, lecz kierownictwo oddaje rozumowi. Jest intelektualistyczna. Rozum jest miarą wartości i dobra.

Twory ducha ludzkiego uznaje tylko za swoje twory, a nie za bóstwa, którym się oddaje w niewolę. Cała przyroda i wszystkie twory ludzkie posiadają tylko względną wartość, ale mimo to rzeczywistą, są wartością w swoim zakresie.

Najwyższą wartością jest cnota. Kultura katolicka całe życie ludzkie i wszystkie dzieła człowieka poddaje prawu moralnemu. Umoralnia wszystkie stosunki, a gdy są sprzeczne z moralnością zwalcza je. Głosi prymat moralności. Mimo braków i niedoskonałości, jakie widzimy w średniowieczu, ma ono tę wielką zasługę dziejową i tym pociąga do siebie wszystkie szlachetne umysły, że bez zastrzeżeń ogłosiło prymat moralności i starało się go urzeczywistnić w życiu prywatnym i publicznym.

Ta moralność jest religijna. Całe życie ludzkie, wewnętrzne i zewnętrzne, ma pozostawać w pozytywnym stosunku do moralności a przez nią do Boga, jako Stwórcy i Odkupiciela. Na porządku przyrodzonym wznosi się porządek nadprzyrodzony. Przez wcielenie i odkupienie Chrystus stał się głową ludzkości, pośrednikiem między odkupioną ludzkością a Bogiem, między braćmi ludźmi a Ojcem Niebieskim.

Kultura katolicka jest teocentryczna. Powtórzmy słowa św. Pawła: „Wszystko jest wasze, wy jesteście Chrystusowi, a Chrystus—Boży”.

Z tym duchowym i teocentrycznym charakterem kultury i cywilizacji katolickiej stoi w sprzeczności: kultura materialisty-

czna, która, jak w socjalizmie i bolszewizmie, uznaje tylko pierwiastek materialny, a neguje istnienie samodzielnego pierwiastka duchowego i Boga; laicyzm, który stara się usunąć wpływ religii na życie zbiorowe, ograniczając go jedynie do życia prywatnego; liberalizm kapitalistyczny, o ile, raczej w praktyce niż w teorii, traktuje życie gospodarcze, jako niezależne od moralności; kultura, oparta na bałwochwalstwie sztuki, narodu, państwa, która tworzy człowieka i instytucje bierze jako ostateczne normy postępowania i jako najwyższe dobro.

## 2. Rozróżnienie władzy duchowej i świeckiej.

Chrześcijaństwo wprowadziło dokładne rozróżnienie pojęć „władza duchowna” i „władza świecka” oraz, co jest jeszcze ważniejsze, bo stanowi całkowitą nowość, rozróżnienie dwóch organizacji, sprawujących władzę duchowną i świecką: kto inny zarządza sprawami doczesnymi, kto inny sprawami wiecznymi. Każda z tych władz jest samodzielna w swoim zakresie, ale obie powinny współpracować w kierunku dobra powszechnego i osiągnięcia ostatecznego celu życia ludzkiego.

To rozróżnienie jest jednym z najdonioślejszych zjawisk w dziejach ludzkości. Jest ono warunkiem niezależności sumienia i rozwoju indywidualności. Bez niego państwo staje się molochem, który tłumi wszelką wolność i swobodę działania, obywateli zamienia na niewolników, uczy ich obłudy i służalstwa, demoralizuje.

Protestantyzm i prawosławie zatraciły pojęcie oddzielności i niezależności. Władze świeckie są jednocześnie władzami kościelnymi. Oba te kościoły straciły żywotność, jaka powinna wypływać z własnej samodzielności. Wraz z ideą eschatologiczną, specjalnie pojętą to poddanie się władzom świeckim doprowadziło cerkiew prawosławną do całkowitej martwoty.

Mimo organizacyjnej a nawet dogmatycznej zależności obu tych kościołów od państwa, pozostało w nich, zwłaszcza w protestantyzmie, pewne wspomnienie i pewna niejasna idea udzielnosci.

Na drogę pojęć przedchrześcijańskich pragną wkroczyć państwa totalne. Chcą położyć swą rękę na samej organizacji kościelnej, jak przede wszystkim hitleryzm na protestantyzmie. Głównym jednak ich dążeniem jest poddanie państwu całego

człowieka, wchłonięcie przez państwo nawet tej wewnętrznej dziedziny życia ludzkiego, którą w chrześcijaństwie porządkuje moralność i religia.

Dążności te w najbardziej krańcowy sposób realizuje bolszewizm. Znosi wolność wyznania, głosząc ateizm jako oficjalne wyznanie państwowe, burząc kościoły i świątynie, niszcząc przedmioty kultury, oficjalnie uprawiając bluźnierstwa. Znosi wolność słowa i myśli, zastępując ją oficjalną, rządową nauką, sztuką, literaturą. Znosi wolność indywidualnego działania, wprowadzając działanie masowe, grupowe, szturmowe, nawet w sporcie i literaturze.

Wobec tego naporu totalizmu bezbożnego prawosławie w całości wzięte okazało się bezsilne mimo bohaterstwa jednostek. Totalizmowi hitlerowskiemu, zabarwionemu nieokreślonym chrześcijaństwem międzywyznaniowym, często o podłożu pogańskim, starogermańskim, przeciwstawiają się odważnie poszczególne kościoły protestanckie, mimo iż słaba jest ich postawa ideologiczna, bo jej brakuje pojęcia całkowitej samodzielności organizacji religijnej. Jedynie Kościół katolicki stanowi rzeczywistą przeszkodę dla totalizmu, którą można niekiedy fizycznie złamać, ale której nie można moralnie zwyciężyć. We Włoszech Kościół tę walkę wygrał. Mussolini cofnął między innymi dlatego, że cywilizacja włoska jest zbyt silnie przesiąknięta ideą samodzielności Kościoła, ideą, że, jak głosi konstytucja polska, „Kościół rządzi się swymi prawami”.

### 3. Personalizm.

Indywidualizm bierze za podstawę jednostkę, osobnika samowystarczального, równego i wolnego. Kolektywizm wychodzi od zbiorowości, od całości, od kolektywu. Pierwszy kierunek prowadzi do rozbicia społeczeństwa, do anarchii i nieładu, drugi — do ucisku człowieka, do zabicia indywidualności, zamienia człowieka na składnik zbiorowości.

Katolicyzm przyznaje pierwszeństwo człowiekowi. Człowiek, jako osoba rozumna, świadoma, samodzielna i samoodповідzialna, jest faktem pierwotnym i miarą rzeczy.

Tę osobowość ludzką P. Bóg tak szanuje, że nie zbawia człowieka bez jego woli i współpracy.

Kultura katolicka jest personalistyczna, ale nie indywidualistyczna, ani kolektywna.

Człowiek jest osobą i najwyższą wartością. Ale obok cech jednostkowych posiada cechy społeczne. Sam jest podmiotem działalności, ale żyje i doskonali się w społeczeństwie, które jest funkcją jego działania, a nie samoistnym, substancjalnym bytem. Społeczeństwo jest wyższe od człowieka, dobro powszechne jest doskonalsze, według wyrażenia św. Tomasza, bardziej boskie niż dobro jednostkowe, ale jest ono środkiem dla istnienia i doskonalenia się człowieka. W zakresie cech społecznych człowiek podlega podporządkowaniu społeczeństwu, w zakresie praw osobowych, ludzkich jest wyższy od społeczeństwa, które jest dla niego środkiem. Katolicka cywilizacja tworzy harmonię życia jednostkowego i zbiorowego.

Wynika stąd jej aktywność, oparta na działalności człowieka, występującego jednostkowo lub zbiorowo.

Korzystając z łaski Bożej, z życia i posług Kościoła, z pomocy współzycia społecznego, katolik sam musi wyrobić swoje doskonałości, sam musi tak zorganizować swą pracę i stosunki społeczne, żeby realizować królestwo Boże na ziemi. Mistyka jest najwyższym stopniem doskonałości, ale nie oznacza wschodniego bezczynności i bierności. Mistycy katolicy to ludzie czynu i myśli, których miłość Boga pcha do bezustannego, nadludzkiego, rozumnego (a nie chaotycznego i historycznego) działania.

Człowiek działa. Działalność ta wyraża się we wszystkich dziedzinach. Człowiek jest twórcą kultury i cywilizacji, w której wyrażają się jego poglądy, zamiłowania, fantazja. Tej działalności nie znosi ani Kościół ani państwo, lecz jedynie zakreśla jej granice dobra powszechnego. Cywilizacja katolicka jest cywilizacją swobodnego działania, opartego na indywidualności ludzkiej w granicach dobra powszechnego, z pomocą państwa i Kościoła.

Z personalistycznego charakteru cywilizacji katolickiej wpływa wielkie poszanowanie godności ludzkiej. Człowiek jest człowiekiem, a nie składnikiem zbiorowości lub pionkiem w rękach



urzędników. Jest stworzeniem Bożym, mającym duszę nieśmiertelną, bez względu na to, jakie zajmuje stanowisko, czy jest bogaty, czy biedny, wykształcony czy prosty.

To przyznanie niewolnikom godności ludzkiej było podcięciem niewolnictwa u korzeni. Ono zrównało małżeństwa niewolników z małżeństwami ludzi wolnych. Ono otwierało niewolnikom i ludziom prostym najwyższe godności kościelne.

Personalistyczny charakter cywilizacji katolickiej sprawił, że się dokonało wyzwolenie kobiety i dziecka, którzy nie mogli siłą fizyczną walczyć o swe prawa.

Ono przerodziło pojęcie władzy i wpływu społecznego, wprowadzając do nich pierwiastek służby. „Kto darem Bożym otrzymał większą obfitość dóbr, czy to zewnętrznych i fizycznych, czy też duchowych, otrzymał je w tym celu, by ich używać ku własnemu udoskonaleniu, a także jako szafarz Opatrzności Bożej ku pożytkowi drugich. Mający więc zdolności, niech się nie burduje w milczeniu; mający nadmiar bogactw, niech się strzeże zamknięcia miłosierdzia w głębi duszy; kto zaś talent kierowania posiada, niech jego użytki dzieli z bliźnimi” (s. Grzegorz W. in Evang. Hom. IX n. 7)<sup>1</sup>.

Osoba ludzka to przede wszystkim rozum, jako jej najwyższe znamię. I dlatego cywilizacja katolicka jest intelektualistyczna. Rozum przyrodzony i oświecony wiarą ocenia moralną wartość rzeczy i czynów; kieruje całym życiem. Działalność rozumu jest działalnością najwyższą. Kościół czuwa, żeby rozum nie przekraczał swych granic, żeby się nie przeciwstawiał Bogu i Jego prawom, ale też nieustępliwie broni praw rozumu przeciw tym wszystkim kierunkom, które umniejszają jego zdolność poznawczą i kierowniczą, jak pozytywizm, kantyizm, fideizm, sentymentalizm, pragmatyzm.

Ale kultura katolicka nie jest jednostronnie intelektualistyczna, uznaje prawa woli i uczucia, popędów i skłonności. Nic dziwnego, że w cywilizacji katolickiej dochodzi do tak wielkiego rozkwitu nie tylko myśl filozoficzna, ale literatura i sztuka; że my-

---

<sup>1</sup> RN. s. 55—56.

ślenie i kontemplacja nie zabija zdolności czynu, lecz przeciwnie pobudza do niego.

W rażącej sprzeczności z tą personalistyczną cywilizacją pozostaje cywilizacja socjalistyczno-bolszewicka. Uznaje ona kolektyw za fakt pierwotny i zasadniczy, a ludzi tylko za jego elementy składowe. W kulturze socjalistyczno-bolszewickiej praca nie jest środkiem udoskonalenia swoich uzdolnień, rozwijania swojej indywidualności, lecz ma służyć jedynie zbiorowości a dopiero przez tę zbiorowość temu, kto pracuje. Nawet w dziedzinie gospodarczej praca nie jest źródłem utrzymania siebie i swej rodziny, bogacenia się i kapitalizacji, lecz przeciwnie, ma ona stwarzać bogactwo jako własność kolektywu, który przez swoich urzędników dostarczy pracującemu utrzymania, jak mu zapewnia przydział w ogólnej kulturze. Ideałem społeczeństwa jest takie społeczeństwo, które funkcjonuje, jak jedna fabryka lub jedno biuro (Marks, Sorel, Lenin). Tym sposobem społeczeństwo socjalistyczne składa się z dwóch grup: z urzędników, tworzących kulturę, literaturę, bogactwo i t. d., oraz z niewolników, zależnych w swej działalności i zaspokojeniu potrzeb od urzędników, którzy im przyznają taki lub inny przydział dóbr. Takie społeczeństwo nie stworzy kultury i cywilizacji, gdyż urzędnicy są w społeczeństwie, z natury rzeczy elementem, najbardziej zrutynizowanym i zbiurokratyzowanym a tworzenie wymaga uporządkowanej wolności działania.

Na drogę socjalizacji ludzi wchodzi dość wyraźnie hitleryzm, znajdując podatny grunt w umysłowości, przez długie lata urabianej przez socjalizm oraz przez pozostałości wpływów cywilizacji wschodnich<sup>1</sup>. Na tym tle toczy się walka Kościoła z hitleryzmem o wolność ludzką, w szczególności o wolność sumienia.

Dążności socjalizacyjne spotykamy w faszyzmie. Nie mogą się one jednak ani rozwinąć ani ugruntować, gdyż we Włoszech jest zbyt silna tradycja personalistycznej cywilizacji katolickiej.

---

<sup>1</sup> Por. § 10 programu narodowo-socjalistycznego: Alle Deutschen bilden eine Werkgemeinschaft zur Förderung der allgemeinen Wohlfahrt und Kultur.

#### 4. Solidarność przyrodzona i nadprzyrodzona.

Współczesna nauka dzieli kierunki społeczne na dwa zasadnicze: indywidualizm i kolektywizm (całkowity uniwersalizm) opierając je na jednostce lub kolektywie (zbiorowości). Antynomia ta przeocza fakt, że istnieje człowiek. Nie ma ani jednostki, osobnika, ani kolektywu, lecz jest człowiek, który posiada własności jednostkowe i zbiorowe (personalizm).

Na tych własnościach społecznych opiera się społeczne życie człowieka w rodzinie, zawodzie, narodzie, państwie, kościele. Ta solidarność społeczna, która nie wyłącza faktu współzawodnictwa i walki, jest wzmacniana przez solidarność gospodarczą, związaną z procesem wytwórczym.

Solidarności sprzeciwia się teoria walki klasowej, głoszona przez socjalizm i bolszewizm.

Solidarność jest zjawiskiem ludzkim, opartym na przedmiotowych podstawach życia ludzkiego. I dlatego nie można społeczeństwa i grupy społecznej pojmować na sposób mechaniczny, jak to czyni socjalizm i bolszewizm w spadku po indywidualistycznym liberalizmie. Liberalizm mówił o samorodnej harmonii interesów, opartej na grze przyrodzonych praw i skłonności ludzkich. Lenin głosi, że kapitalizm stworzył tak doskonały pod względem technicznym mechanizm społeczny, iż mogą nim kierować robotnicy, do czego im wystarczy znajomość czterech działań arytmetycznych<sup>1</sup>.

Ta pewnego rodzaju organiczność społecznego życia jest regulowana normą sprawiedliwości i miłości, która również określa granice działalności państwa. Państwo ma realizować sprawiedliwość społeczną, której miarą jest dobro powszechne.

Na podłożu tej solidarności przyrodzonej wznosi się solidarność nadprzyrodzona, stworzona przez Jezusa Chrystusa, Zbawcę i Odkupiciela. Ludzkość stanowi ciało mistyczne Chrystusa Pana, ożywione Jego duchem. W tym królestwie Bożym panuje wszechwładnie miłość.

---

<sup>1</sup> Lenin, *Państwo i rewolucja*. 1909 s. 66, 72, 118.

### 5. Optymizm.

Zagadnienie dobra i zła trapi ludzkość od początku jej istnienia. Skąd pochodzi zło? Dlaczego istnieje?

Katolicyzm nie przeczy istnienia zła. Nie uznaje go jednak za znamię bytu, lecz za brak dobra. Zło moralne istnieje, ale można je przezwyciężyć, gdy człowiek współpracuje z łaską. P. Bóg dla zasług Jezusa Chrystusa daje człowiekowi pomoc nadprzyrodzoną, która usuwa z jego duszy zło moralne. Sam człowiek własnymi siłami nie da sobie rady. Bóg go wspomaga. Dla chrześcijanina nie ma sytuacji bez wyjścia. Symbolem jest ów Dobry Łotr, który z Chrystusem Panem konał na krzyżu na Kalwarii.

Katolicyzm uznaje najbardziej ostrą antynomię między dobrem i złem; ale zwycięża zło z pomocą łaski, o ile człowiek chce z niej korzystać.

Tej siły życiowej nie posiada materializm cywilizacji socjalistycznej i ateistycznej. Nie mogąc przezwyciężyć zła, wpada w nienawiść do ludzi i świata. Żyje nienawiścią, uznaje ją za czynnik dodatnio twórczy. Ale sprowadza jedynie coraz większy upadek. Szczególną nienawiścią darzy tych, którzy w pokorze przyjmując łaskę Bożą, z wiarą pracują nad swoim udoskonaleniem i ugruntowaniem Królestwa Bożego na ziemi.

Całkowicie bezpłodną i rozpaczliwą jest teoria, upowszechniona w umysłowości prawosławno-rosyjskiej, uznająca dobro w złem i zło w dobrem. Dostojewski, Mereżkowski i inni w zbrodniarzu i grzeszniku dostrzegają elementy świętości. Porzucenie grzechu to nie jest odrodzenie, zaczęcie nowego życia, przejście od jednej jakości do innej, lecz raczej przejście od jednej ilości do innej. Taka cywilizacja nie tworzy charakterów utwierdzonych w dobrem, ani nawet w złem. Nie tworzy ludzi.

### 6. Bohaterskość.

Nie znaczy to, że wszyscy katolicy są bohaterami. Niestety, wskutek słabości natury ludzkiej, jako pozostałości grzechu pierwotnego, wskutek niekorzystania lub niedostatecznego korzystania z łask Bożych, zwłaszcza tych, które w sakramentach udziela Kościół, będą do końca świata katolicy słabi i mali.

Ale mimo to cywilizacja katolicka jest bohaterska.

Jest bohatera, gdyż skłania człowieka do walki z samym sobą, do walki z pozostałościami grzechu pierworodnego. Skłania do powzięcia decyzji, które wymagają niekiedy ponadludzkiej siły. Nie zna ułatwionego życia, idącego po linii niższych skłonności.

Jest bohatera, gdyż skłania do ofiarnego życia dla innych, bez poklasku i nagrody, często w połączeniu z pogardą i ośmieszeniem od świata. Ofiara, świadomie spełniona, za przykładem Chrystusa Pana, jest jednym ze źródeł życia w Mistycznym Ciele Chrystusowym.

Jest bohatera, gdyż dla obrony dóbr idealnych, wiary, honoru, odwołuje się przede wszystkim do wartości intelektualnych i moralnych. Broni, przekonywa, głosi prawdę. Brzydzi się kłamstwem i oszczerstwem. Użycie siły uznaje za ostatni argument. Uznaje w pewnych warunkach godziwość wojny, posługuje się organizacją i siłą, walczy. Ale wierzy, że modlitwa, pokora, cichość, czynienie dobra, głoszenie prawdy to najsilniejsza broń. I dlatego ma tylu męczenników, którzy ulegli przemocy fizycznej, lecz zwyciężyli.

## 7. Różnorodność.

Istnieją różne typy cywilizacji i kultury katolickiej. Jest ona bowiem syntezą katolickiej kultury moralnej i religijnej oraz innych czynników, jak charakter narodowy, uzdolnienia i wydajność pracy, warunki geograficzne, bogactwo ziemi, rozwój dziejowy i t.d.

Oczywiście, nie wystarczy czysto zewnętrzne, mechaniczne zestawienie tych dwóch składników, konieczne jest ich przeniknięcie, z tym, że kultura katolicka religijno-moralna będzie podstawą i duszą wszystkich innych czynników i tworów. Religia i moralność nie dopuszcza innego równorzędnego a tym bardziej nadrzędnego pierwiastka.

Cywilizacja europejska jest katolicką, ale nie jest wewnętrznie jednolitą. Z ogólnej cywilizacji europejskiej wyodrębnia się cywilizacja katolicko-łacińska, ale i w jej granicach są różnice np. między polską, francuską, włoską.

Cywilizacja europejska nie jest jedyną cywilizacją katolicką.

Do jakiegokolwiek kraju przychodzi katolicyzm, tworzy syntezę jego cywilizacji jako zjawiska historycznego ze swą kulturą religijno-moralną.

P. Skiwski napisał kiedyś: „Uniwersalizm katolicki, polegający nie na głoszeniu systemu prawd, ale na braniu w posiadanie całej prawdy, nie tylko tej, która już jest odkryta, ale i tej, która będzie kiedykolwiek odkryta”<sup>1</sup>.

Pierwsze twierdzenie, że uniwersalizm katolicki nie polega na głoszeniu systemu prawd, jest tak fantazyjne i sprzeczne z rzeczywistością, że możemy przejść nad nim do porządku.

Natomiast drugie, którego p. Skiwski nie może uznać i które go niejako gorszy, jest prawdziwe. Katolicyzm bierze w posiadanie nie tylko prawdę już odkrytą; ale i tę, która kiedykolwiek będzie odkryta.

Dlaczego? Dlatego że katolicyzm jest wyrazem prawdy, że Kościołowi Chrystus Pan powierzył prowadzenie ludzkości do nieba. Przeto, gdziekolwiek i kiedykolwiek będzie wykryta prawda, wejdzie ona do skarbcza Kościoła, stanie się jego własnością.

Odróżniamy dwojaką prawdę: przyrodzoną i objawioną. Objawione prawdy Chrystus Pan oddał do przechowania Kościołowi. Prawdy przyrodzone, nawet w dziedzinie moralnej i religijnej, odnajduje i tworzy rozum. Ponieważ zaś prawdy przyrodzone i nadprzyrodzone tworzą jedną całość, gdyż porządek przyrodzony jest podstawą, na której się wznosi porządek nadprzyrodzony; ponieważ organizację porządku nadprzyrodzonego Jezus Chrystus powierzył Kościołowi, przeto Kościół bierze w swe posiadanie wszelką prawdę, gdziekolwiek się ono znajdzie.

Z tego też względu Kościół ma dostęp do wszystkich ludzi i cywilizacji, bo znajduje wszędzie punkt oparcia i porozumienia; jest międzynarodowy i narodowy, bo obejmuje i to, co jest ogólnoludzkie, i to, co jest odrębne, ale dobre i prawdziwe.

---

<sup>1</sup> Pion Nr. 48 z 10 listopada 1934 r.